

Laura Cappelle, „Financial Times”, 11 listopada 2015

### Nowa dynamiczna siła na europejskiej scenie tańca

Raz na jakiś czas pojawia się choreograf, który umieszcza swoje miasto na mapie tanecznej. Izadora Weiss właśnie uczyniła to z Gdańskiem: jej Bałtycki Teatr Tańca, który powstał pięć lat temu z popiołów zespołu baletowego Opery Bałtyckiej, stał się znaną na świecie grupą dzięki swojemu ambitnemu i szybko powiększającemu się repertuarowi.

Ostatnie dwa spektakle Weiss umiejscawiają angielską komedię (*Burza*) i francuską tragedię (*Fedra*) w świecie symfonii Mahlera. Są momenty, gdzie oba te dzieła natykają się na drobne trudności narracyjne: jeśli nie jest się świeżo po lekturze Shakespeare’a i Racine’a pewne szczegóły mogą pozostać niejasne, ale żywa, dynamiczna choreografia Izadory Weiss wysuwa się na pierwszy plan.

Jej 80-minutowa wersja *Burzy* skupia się na postępującej samotności Prospera i odzyskiwaniu wolności przez Mirandę i Ariela. Spektakl jest niezwykle oszczędny nawet jak na małą scenę Opery Bałtyckiej: poruszające się panele wyznaczające granice świata Prospera i oszczędne kostiumy są zbyt niedookreślone, aby rozróżnić postacie.

Chociaż Mahler nie zawsze dostarcza wsparcia rytmicznego, które Weiss tak lubi, to opiera się ona na budowaniu kontrastów pomiędzy momentami bezruchu i nieupozowanej fizyczności. Ruch odbija się bez ograniczania w ciele, biodrach, nogach przeszywających przerywane frazy: nie ludzkie postacie, począwszy od Kalibana do żywiołowej Sykoraks, ożywają uderzającą indywidualnością.

Niezrażona twierdzeniem Balanchine’a że dla macochy nie ma miejsca w balecie, Weiss bierze na warsztat tą, która cieszy się złą sławą, czyli Fedrę. Taneczne wersje tragedii Racine’a z 1677 roku nie pojawiały się zbyt często od czasu Serge’a Lifara sprzed 65 lat. Spektakl BTT opiera się na oszałamiającym obrazie: oto łożo stworzone ze szkarłatnych płatków róż, którego Fedra nigdy nie opuszcza oraz zespół ubrany w czerwień na drugim planie.

Fedra skazana na niefortunną miłość do swojego pasierba Hipolita pozwala Beacie Gizie i Beniaminowi Citkowskiemu pokazać cały wachlarz talentów dramatycznych. Wynik może nie zawsze jest wierny Racine’owi, ale z tanecznego punktu widzenia to działa. Transformacja zespołu z przerażonego tłumu w symbolicznego potwora, który pochłania Hipolita jest niezwykle pomysłowa; wkrótce i Fedra popełnia samobójstwo pokrywszy jednak wcześniej ciało ukochanego płatkami kwiatów.

Kluczowe relacje, w tym Hipolita i jego ojca, mogłyby być zarysowane jaśniej w obu spektaklach, ale widać w nich gotowość zmierzenia się z zawilnością obu historii, co wydaje się jak znalazł dla BTT. Jedyne żal: muzyka na żywo wzmocniłaby choreografię.

Fedrę będzie można zobaczyć w londyńskim The Place 26.11.2015, co jest gratką, gdyż nie często zespół gości w Wielkiej Brytanii.

baaltyckiteatrtanca.pl

tłum. Mirosław Sikora